WYDANIE A

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XXI. Kraków, środa 9 lutego 1938 Nr. 40

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 GROSZY WIECZORNE

ROZSTRZELANIE
15 generałów niemieckich
Wśród rozstrzelanych -- gen. Fritsch

Paryż 9. 2. (A) W tutejszych kołach dziennikarsko-politycznych rozeszła się sensacyjna wiadomość, że wczoraj nad ranem rozstrzelano w Berlinie 14 zbuntowanych generałów z gen. Fritschem na czele. Wyrok śmierci został wydany na zasadzie dokumentów, które miały udowodnić, że grupa generałów przygotowywała rewolucję w łonie Reichswehry przeciwko reżimowi hitlerowskiemu a szczególnie przeciwko kanclerzowi Hitlerowi. Ze źródeł oficjalnych wiadomości tej jeszcze nie potwierdzono.

Wiedeń 9. 2. (A) Dziś w nocy przybyło do Austrii trzech generałów niemieckich przedostawszy się przez granicę drogą nielegalną. Generałowie ci zbiegli w obawie przed represjami ze strony tajnej policji niemieckiej. Władze tutejsze nie chcąc wywołać zadrażnień z Berlinem wydały pismom polecenie, by przeszły milcząco nad tą sprawą.

Wojna albo rewolucja
Sprężyny polityki Trzeciej Rzeszy w opancerzonym schronie

Londyn 9. 2. (C) Najważniejszym wydarzeniem niemieckiej rewolucji jest bezsprzecznie utworzenie Tajnej Rady Gabinetowej.

Pierwsze posiedzenie rady w sobotę 5 bm o godz. 8-mej wieczorem, poświęcone było wysłuchaniu wyjaśnień kanclerza w sprawie ostatnich wypadków. Po mowie „Führera wywiązała się ożywiona dyskusja w wyniku której zostały sprecyzowane i ustalone wytyczne wielkiej mowy, którą Hitler ma wygłosić na posiedzeniu Reichstagu 20 bm.

Cechą niesłychanie ciekawą, nowego ośrodka dyspozycyjnego w Niemczech,

jest udział w nim delegatów sztabu generalnego,

co dowodzi iż za kulisami rozgrywki o władzę dokonał się kompromis, dzięki któremu w zamian za wtargnięcie partii w dziedzinie wojskowości, armia zyskała wpływ na politykę zagraniczną i całokształt zagadnień gospodarczych kraju.

Koła polityczne podkreślają, że utworzenie tajnej rady usuwa niejako w cień całą działalność rządu. „Sprężyny polityki Trzeciej Rzeszy ukryte zostały w dobrze opancerzonym schronie" — jak wyraził się jeden z wybitnych polityków szwajcarskich. Ponieważ, jak twierdzą, skład personalny rady nie będzie w pełni ujawniony —

rządy Rzeszy przechodzą w ręce półtajnej organizacji, nie odpowiedzialnej przed nikim i nie skrępowanej żadnymi normami prawnymi. Jest to najistotniejsza przemiana ustrojowa nietylko w Trzeciej Rzeszy, ale i w Europie XX wieku.

Jest to poniekąd cofnięcie się wstecz do czasów średniowiecza. Bezwiednie narzuca się analogia o ustroju najbardziej autorytatywnego i totalnego, jakim był rząd „republiki" weneckiej. Na czele rządu stał tam jak wiadomo doża, z szeregiem dygnitarzy, ale istotne rządy autorytatywne i bezwzględne sprawowała rada 10-ciu będąca tajną emanacją weneckiej oligarchii.

W ten sposób Trzecia Rzesza doszła do szczytu i kresu stotalizowania ustroju.

Należy pamiętać o tym, że Wenecja była rządzona najbezwzględniej i najokrutniej ze wszystkich państw europejskich na przestrzeni średniowiecza.

Trudno przewidzieć w tej chwili, jakimi drogami potoczy się nowa polityka niemiecka. Jedno stwierdzić można natomiast z pewnością: że

w sytuacji, w której obecnie znajduje się reżim hitlerowski istnieją tylko dwie drogi wyjścia — rewolucja lub wojna.

Doniosłe znaczenie wizyty
angielskiej pary królewskiej w Paryżu

Londyn 9. 2. (C) Do wizyty angielskiej pary królewskiej w Paryżu miarodajne czynniki brytyjskie przywiązują jak największe znaczenie, widząc w fakcie, że król Jerzy VI-ty z pierwszą wizytą oficjalną po wstąpieniu na tron udaje się do Paryża, wymowny dowód żywotności niepisanego, ale faktycznego sojuszu jaki istnieje pomiędzy Wielką Brytanią a Francją.

MASOWY MORDERCA W ANTWERPII

Antwerpia. 9. 2. PAT. Policja aresztowała niejakiego Edwarda Bru lat 25, który wystrzałem z rewolweru zamordował 21-letnią służącą Julię de Kampener, a zwłoki jej zakopał w polu pod miastem. Jak się okazało Bru zamordował w Sandawii właścicielkę szynku Bertę Petit. Ubranie jej znaleziono w mieszkaniu aresztowanego a biżuterię znaleziono w pewnym banku, gdzie zastawił ją Bru. Żona jego, również aresztowana nosiła pierścionek zrabowany Petit'ównej.

Czy Hitler gotuje jeszcze nową niespodziankę?

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika" Wieczornego)

PARYŻ, w lutym.

Hitler znowu zdobył się na „gest", znowu postawił Europę przed faktem dokonanym. Trzeba bowiem odrazu powiedzieć, że to, co działo się w Niemczech w ostatnich dniach, jest wydarzeniem o poważnym znaczeniu, że wszystko, co dotąd wstrzymywało Trzecią Rzeszę od bezwzględnej polityki ekspansji, zostało obecnie usunięte. Niebezpieczeństwo zwiększyło się obecnie niepomiernie.

Z Waszyngtonu nadeszła wiadomość, że w tamtejszych kołach politycznych przeważa przekonanie, iż utworzony obecnie przez Hitlera rząd, w całej pełni zasługuje na miano „gabinetu wojennego". W Pradze uważają nowy „fakt dokonany" niemiecki za rzecz o wiele poważniejszą i niebezpieczniejszą dla sytuacji europejskiej, aniżeli wojna domowa w Hiszpanii. Paryż zaś dochodzi obecnie do wniosku, że należy zrezygnować z wszelkiego rodzaju konferencyj i układów, które po jakimś czasie zmieniają się w zwyczajny świstek papieru. Trzeba zastanowić się nad sposobami zagwarantowania pokoju przez wzmocnienie sojuszu z Anglią.

Trzecia Rzesza wkracza bardziej niż dotychczas na drogę wielkiej awantury politycznej. Dziś Niemcy są w stu procentach nazistyczne, a wszystkie umiarkowane elementy zostały pozbawione władzy. W Paryżu wiedzą o wszystkim, co się działo za kulisami, w ciągu tego tygodnia, kiedy Hitler milczał. Zaczęło się wszystko od znanego listu, wystosowanego do Hitlera przez Mussoliniego, po klęsce powstańców pod Teruelem. Mussolini zażądał większych posiłków od Niemiec. Przywódcy Reichswehry i przedstawiciele ciężkiego przemysłu zebrali się na poufne narady i nie okazali zbytniej ochoty do większego jeszcze zaangażowania się w Hiszpanii. Reprezentanci przemysłu żalili się, że usunięty został dr Schacht, skarżyli się na gospodarczą dyktaturę Goeringa i ostro krytykowali jego plan unarodowienia zakładów przemysłowych. Znaczna część generałów — ci, którzy teraz musieli podać się do dymisji — oświadczyła się przeciwko wysyłaniu nowych oddziałów wojskowych do Hiszpanii.

Tematem narad była też sprawa stosunków niemiecko-włoskich. Nie wszyscy byli zachwyceni osią Berlin — Rzym. Przemysłowcy oświadczyli, że byłoby szaleństwem inwestować wielkie kapitały we Włoszech, które prawdopodobnie nigdy nie będą mogły wywiązać się ze swych wielkich zobowiązań, wobec czego Trzecia Rzesza musiała by liczyć się tylko ze stratami. Przedstawiciele Reichswehry podkreślili niekorzystną sytuację armii włoskiej. Odczytano raport Blomberga, który podnosi, że armia włoska znajduje się w tak krytycznym położeniu, iż co najmniej dwa lata są potrzebne do tego, aby ją zreorganizować. Na skutek tego Reichswehra oświadczyła się, przeciwko nowym operacjom wojskowym wspólnie z armią włoską, zażądała natomiast, aby polityka zagraniczna Rzeszy nastawiona była raczej na Londyn.

Na tym samym poufnym zebraniu mówiono też o sprawach natury religijnej. Zastępcy Reichswehry zabrali głos przeciwko wprowadzaniu polityki i ideologii partyjnej do armii, co doprowadziło do tego, iż licznym oficerom i żołnierzom zabroniono uczęszczać do kościoła. Tu też podobno omawiano wysunięte przez niektórych obecnych żądanie definitywnego zlikwidowania streicherowskiego „Stürmera".

Zebranie to zakrawało po prostu na zdecydowany spisek przeciwko polityce i taktyce przywódców hitlerowskich. W tej chwili rozpoczął się kryzys, któremu führer ostatecznie kres położył. Dzień 4 lutego już stał się w dzisiejszych Niemczech historyczną datą. Jak się wydaje, decydującą rolę odegrał szef Gestapo, Himmler, który jest też autorem słynnego planu o puczu hitlerowskim w Austrii.

Dziś, w obliczu tych nowych wydarzeń, należy się zapytać, jaką nową niespodziankę przygotowują Niemcy. Hitler bowiem przez cały okres swoich rządów trzyma się stale metody niespodzianek we formie faktów dokonanych. Pod tym względem prześciga on nawet Mussoliniego, którego politykę w końcu można śledzić z większą lub mniejszą dokładnością. Natomiast Hitler wycofuje się co pewien czas w górskie zacisze, otacza się tajemniczą atmosferą i nagle — grom z jasnego nieba! A nagle Europa staje przed nową niespodzianką, przed nowym sensacyjnym wydarzeniem.

Czy zatem nie należy się obawiać, że pewnego pięknego poranku staniemy przed jakimś straszliwym wybuchem, przed katastrofą o zasięgu światowym? Führer właściwie utorował już sobie drogę do takiego pociągnięcia. Usunięci generałowie nastawieni byli wrogo do polityki zagranicznej, opierającej się na przymierzu z Włochami z Japonią. Oświadczyli to wyraźnie Hitlerowi. Natomiast ci, którzy zajęli ich miejsce są gorącymi zwolennikami osi Berlin — Rzym — Tokio. Z ich strony można się wszystkiego spodziewać.

Kilka tygodni temu niepokojące słuchy krążyły w Europie. Mówiono o nowym jakimś geście Trzeciej Rzeszy, który miał nastąpić w marcu. Czy wypadki ostatnie pokrywają się z tymi przepowiedniami, czy też są tylko uwerturą do tego, co wkrótce ma jeszcze nastąpić? Oto najważniejsze w tej chwili pytanie.

A. ALPERIN

Doboszyński wydalony z sali rozpraw

(Telefonem od naszego korespondenta)

Lwów 9. 2. (B) Na dzisiejszej rozprawie przeciwko Doboszyńskiemu doszło do niezwykłego incydentu. Wbrew zakazowi Trybunału, Doboszyński zaczął wygłaszać przemówienie. Trybunał po krótkiej naradzie postanowił usunąć Doboszyńskiego ze sali rozpraw.

Szczegóły tajemniczego zniknięcia dyplomaty sowieckiego

(Specjalna służba informac. „N. Dziennika")

Bukareszt, 9. 2. (E.) Wielką sensację wywołała w godzinach południowych wiadomość o zaginięciu radcy poselstwa sowieckiego Butenko, który po wyjeździe posła Ostrowskiego w ostatni piątek piastował godność charge d'affaires. Wiadomość tę żywo komentowano we wszystkich kołach politycznych i dyplomatycznych Bukaresztu.

Na temat zaginięcia kursuje szereg wersji, z których na czoło wysuwa się przypuszczenie ucieczki w nieznanym kierunku, tymbardziej, że jak wiadomo jego przełożony Ostrowski został ostatnio odwołany do Moskwy. Dalej mówi się o porwaniu przez agentów GPU, jak również o zamordowaniu z powodów osobistych, ponieważ Butenko utrzymywać miał bliższe stosunki z żoną jednego z podwładnych funkcjonariuszów. Co się tyczy wersji o rzekomych śladach krwi na schodach, wiodących do mieszkania Butenki, nie znajduje ona tymczasem potwierdzenia i nie wydaje się prawdopodobna. Raczej pierwsza wersja jest bardziej prawdopodobna. Butenko był widziany ostatni raz w niedzielę. Co do godziny mówi się o popołudniu, o godz. 8 wieczór i o godzinie 12 w nocy. Natomiast poselstwo sowieckie zgłosiło do policji ten wypadek dopiero w poniedziałek wieczorem.

Dziś późnym wieczorem władze rumuńskie opublikowały urzędowy komunikat, który głosi, że od poniedziałku prowadzone są poszukiwania przez organa bezpieczeństwa i że w miarę możności opinia będzie informowana o ich przebiegu. Szofer i służąca Butenki są zatrzymani.

Telefon Amerykanina do króla Borysa

Amerykanie decydują się szybko.

— Dzisiaj są urodziny króla Borysa, muszę mu powinszować, postanowił inżynier Gus Phillips z Omahy.

Gus uważał się za przyjaciela króla Borysa od czasu, gdy jako specjalista od budowy szybkobieżnych lokomotyw miał kiedyś zaszczyt towarzyszyć królowi w jednej z jego podróży na parowozie. Zamiłowanie króla Bułgarii w kierunku prowadzenia lokomotyw jest chyba dobrze znana.

A zatem Gus Phillips zamówił na poczcie w Omaha połączenie z Europą, z zamkiem królewskim w Sofii. Telefonistka popatrzyła złym okiem na inżyniera i kazała z góry wpłacić 35 dolarów.

Gus czekał przez trzy godziny przy aparacie — niecierpliwił się i denerwował. Wreszcie zadźwięczał dzwonek. Z drugiej strony oceanu doszedł go głos sekretarki.

— Pragnę mówić z królem Borysem!

Sekretarka starała się wytłumaczyć, że nie może fatygować króla. Amerykanin wściekał się coraz bardziej.

— Nie po to wydałem 35 dolarów aby z panią flirtować.

Wreszcie sekretarka uległa.

Inżynier usłyszał znajomy głos króla i zadrżał z emocji.

— Hallo, hallo! Tu Gus... Czy Wasza Wysokość mnie słyszy, bo tu u nas w Nabrasce jest wielka burza.

— Hallo! — odpowiada Borys.

— A która godzina jest w Sofii? Czy nie obudziłem Jego Wysokości?

Amerykanin nigdy nie doczekał się odpowiedzi. Przewidziany czas na rozmowę upłynął. Więcej za 35 dolarów nie można było powiedzieć. Biedak nawet nie zdążył powinszować królowi.

Zresztą to nie przeszkadza, iż Phillips stał się bohaterem Omahy. Wszyscy znajomi odwiedzają go bez przerwy aby dowiedzieć się o szczegółach rozmowy z królem.

Osłabione Włochy szukają oparcia w Anglii

Londyn, 9. 2. (A.) Piątkowe posiedzenie londyńskiego komitetu nieinterwencji oczekiwane jest z wielkim zainteresowaniem, gdyż od wyniku tego posiedzenia zależeć będzie

możność konkretnych rozmów włosko - angielskich,

których celem będzie osiągnięcie pełnego porozumienia między obu państwami. Przewodniczący komitetu lord Plymouth odbył dziś kolejne narady z ambasadorami Włoch, Francji i Sowietów. Zarówno koła włoskie jak i półoficjalne angielskie dają do zrozumienia, że istnieje obecnie

wielka możność znacznej poprawy sytuacji międzynarodowej w związku z nowym stanowiskiem Włoch w kwestii hiszpańskiej.

Między Anglią, Francją i Sowietami już doszło do uzgodnienia poglądów nad kwestią hiszpańską. Znamienny dla zmienionej atmosfery między Londynem a Rzymem jest fakt, że w odróżnieniu od prasy niemieckiej i nacjonalistycznej hiszpańskiej, która gwałtownie napada na min. Edena za jego wczorajsze oświadczenie w Izbie Gmin w kwestii korsarstwa na Morzu Śródziemnym,

prasa włoska całkowicie wstrzymała się od wszelkiej krytyki.

Ta ustępliwość włoska jest przedmiotem żywego zainteresowania kół politycznych. Naogół łączy się ją

z ostatniemi zmianami w Rzeszy wyprowadzając wniosek,

iż spotkały się one w Rzymie z oceną krytyczną i wbrew urzędowym enuncjacjom wcale

nie przyczyniły się do wzmocnienia osi Rzym - Berlin.

Wyraża się opinię, że Włochy utrzymują około 350.000 wojska z metropolii w Abisynii, Libii i Hiszpanii musiałyby więc zachować się biernie wobec wszelkiej akcji hitlerowskiej w Europie Środkowej i nie byłyby zdolne do takiej demonstracji, jaką była przed czterema laty mobilizacja nad Brennerem.

Rozprawa przeciw Doboszyńskiemu bez Doboszyńskiego

Niewłaściwe zachowanie się Doboszyńskiego powodem wydalenia ze sali rozpraw

Lwów, 9. 2. B. W piątym dniu procesu Doboszyńskiego przesłuchiwano w dalszym ciągu świadka Kocwę. Na zapytanie adw. Maciejki świadek podaje, że w jednym z listów napisanych do oskarżonego jeszcze przed wyprawą myślenicką świadek skarżył się na represje stosowane przez władze wobec Stronnictwa Narodowego. Świadek skarży się dalej na naruszenie tajemnicy listowej na poczcie w Dobczycach i stwierdza, że z tego powodu wniósł zażalenie do dyrekcji poczt i telegrafów, nie otrzymał jednak żadnej odpowiedzi. Stwierdza również, że przodownik Garłach wyraził przed nim, że najważniejszą osobą na terenie powiatu dobczyckiego jest starosta i on.

Obrońca: Dlaczego wystąpił pan ze Stronnictwa Narodowego?

Przewodniczący: uchylam to pytanie.

Świadek Płonka był kilkakrotnie karany administracyjnie za urządzanie nielegalnych zebrań Stronnictwa Narodowego, lecz sąd w każdym wypadku uniewinniał go.

Przew: Dlaczego świadek o tym wyroku uwalniającym nie mówił na rozprawie krakowskiej? — Miałem jeszcze dużo mówić lecz sąd zwolnił mnie. — Jest to zagadką, że naraz przypomniał sobie pan wiele rzeczy. Im dalej, tym lepiej pan pamięta.

Świadek dr. Otęski z Gorlic wie o stosunkach myślenickich tylko ze słyszenia, natomiast bezpośrednio znane mu są stosunki na terenie gorlickim, wobec czego przewodniczący zwalnia tego świadka. Mec. Stypułkowski prosi o dopuszczenie zeznań w sprawie stosunków w Gorlickiem. Prokurator sprzeciwia się temu. Adw. Stypułkowski stwierdza, że prokurator dąży do zmiany negatywnego werdyktu ławy przysięgłych w Krakowie i zmiany opinii publicznej.

Przew.: Nie mogę pozwolić, aby pan mecenas mówił o wpływie opinii publicznej na werdykt ławy przysięgłych. Sędziowie, którzyby chcieli kierować się opinią publiczną a nie własnym sumieniem, popełniliby grzech wobec Boga, społeczeństwa i własnego sumienia.

Adw. Stypułowski: Chodzi nam o to, ażeby przysięgli ziemi lwowskiej wydali swój werdykt na podstawie tego samego materiału co przysięgli krakowscy. Trybunał zatwierdza decyzję przewodniczącego i świadka zwalnia.

W tym miejscu wstaje inż. Doboszyński i bez zezwolenia przewodniczącego próbuje wygłosić przemówienie. Trybunał udaje się na naradę

w wyniku której sąd postanawia wydalić Dobszyńskiego z sali rozpraw za niewłaściwe zachowanie się wobec sądu.

Po ogłoszeniu tej uchwały wyprowadzono Doboszyńskiego i cała dzisiejsza rozprawa toczy się w jego nieobecności.

Świadek Szczyrek opowiada, że kiedy przed wyborami samorządowymi w Wójtowie prosił starostę Bassarę ażeby przeprowadzono uczciwe wybory usłyszał od niego odpowiedź: wy sprawiedliwości tutaj szukacie? w niebie szukajcie jej bo na ziemi jej nie znajdziecie. Gdy chłopi wnieśli skargę do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych na władze administracyjne i starostę przyjechał delegat Ministerstwa i przeprowadził śledztwo. Jak stwierdza świadek polecono staroście myślenickiemu być pomocnym przy tym śledztwie.

Port pasażerski w Tel-Awiwie

Jerozolima 9. 2. (Palkor) Otwarcie portu pasażerskiego w Tel Awiwie nastąpi 21 bm. przez lądowanie pierwszych pasażerów, którzy przybędą okrętem żydowskim „Har Cion".

Nauka religii nieobowiązująca w Trzeciej Rzeszy

Berlin. 9. 2. PAT. Bawarski minister oświecenia wydał rozporządzenie, że rodzice mogą zwolnić uczniów z nauki religii w szkołach, na podstawie złożonego na ręce kierownika szkoły oświadczenia. Minister dodał przy tym, że szkoły nie mogą zmuszać swych wychowanków do brania udziału w praktykach religijnych, zaś nauczycielstwo nie jest obowiązane doglądać uczniów którzy biorą udział w praktykach religijnych.

Manewry włoskie w Libii

Paryż. 9. 2. PAT. „Excelsior" donosi, iż najbliższe wielkie manewry armii włoskiej odbędą się na terenie Libii na pograniczu z Tunisem. Manewry te objąć mają bardzo szeroką skalę, gdyż wziąć w nich ma udział około 100 tysięcy żołnierzy.

Międzynarodowa afera handlu narkotykami

Warszawa 9. 2. (A) Wielką międzynarodową aferę handlu narkotykami jak kokaina i opium wykryto dziś w Warszawie. Afera ta jedna z największych, jaką ostatnio wykryto obejmuje kilka państw europejskich. Na trop afery natrafiono na dworcu wiedeńskim, gdzie zwrócono uwagę na przesyłkę wagi 300 kg. która jako otręby pszenne miała być wywieziona do Francji. Po otwarciu tej paczki okazało się, że pod warstwą otrąb znajduje się surowe opium. Transport ten wartości kilkudziesięciu tysięcy złotych skonfiskowano a wszczęte dochodzenia doprowadziły do ujęcia jednego z głównych organizatorów bandy aferzystów w osobie obywatela austriackiego Adolfa Metznera. Na podstawie listów i notatek znalezionych u niego ustalono, że przemycano opium również do Polski. Opium sprowadzano z Dalekiego Wschodu do Fuancji i stamtąd wysyłano do Niemiec, Włoch, Francji. Austrii, Czechosłowacji i Polski. Centralą handlu był Cherbourg. Po ustaleniu tych szczegółów straż graniczna przeprowadziła na terenie Polski dochodzenia aresztując w Zagłębiu Dąbrowskim i na terenie Mysłowic kilkanaście osób. Dochodzenie trwa.

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa, 9. 2. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 115½, Żyrardów 74, Cukier 36¾—37, Starachowice 39.

Tendencja utrzymana.

Papiery procentowe: 3% inwestycyjna I. em 79¾, II. em. 80¼, 4% dolarowa 42—42¼, 5% konwersyjna 68¼, 4½ % wewnętrzna grube odcinki 64¾, drobne 64½, 4% konsolidacyjna grube odcinki 67½, drobne 66¾.

Tendencja niejednolita.

NOZYCAMI PRZEZ PRASĘ

ZBLIŻA SIĘ ROCZNICA

„Czas“:

W dniu 21 bm. przypada rocznica wystąpienia płk. Koca ze słynną deklaracją programową Ozonu. W związku z tym w kołach politycznych krążą pogłoski, jakby akcja polityczna O. Z. N. miała doznać silnego ożywienia. Mówi się mianowicie o jakiejś ofensywie Ozonu.

Narazie z pogłosek powyższych trudno się bliżej zorientować w planach Ozonu. W tej chwili gros prac O. Z. N. koncentruje się na odcinku młodzieżowym.

W związku z rocznicą płk. Koca spodziewane jest przemówienie gen. Skwarczyńskiego, które ma przynieść jakieś bliższe sprecyzowanie planów i zamierzeń Ozonu.

CZUJNOŚĆ I OSTROŻNOŚĆ

„Nowa Prawda“:

Sporo upłynie czasu nim dla opinii światowej staną się dostępne wszystkie elementy rozegranego w dniu 4 bm. w Berlinie dramatu. Jedno zdaje się nie ulegać wątpliwości. Trudno mianowicie przypuścić, żeby po zmianach, które w Trzeciej Rzeszy nastąpiły, nic się nie zmieniło ani w jej polityce wewnętrznej, ani tym bardziej zewnętrznej. Przekonamy się w bardzo niedługim stosunkowo czasie, czy oś Berlin — Rzym działać będzie tak sprawnie, m. in. na „odcinku“ hiszpańskim, jak nas o tym w ostatnich czasach zapewniano. W tym punkcie dużo do myślenia daje reakcja Rzymu na wypadki berlińskie, gdzie nagle odżyły dążenia do... porozumienia się z Anglią.

A przecież faszyzm czuje się bliskim ideologicznie hitleryzmowi i Włochy mimo wszystko leżą dość daleko od Niemiec. Prosty stąd wniosek z jaką czujnością i ostrożnością do ostatnich przejawów dynamizmu dzisiejszych Niemiec odnosić się winni ich najbliżsi sąsiedzi.

Naczelna Rada Adwokacka wobec projektu reformy ustroju adwokatury

Warszawa 9. 2. (B) Na środę zwołane zostało posiedzenie specjalnej komisji wyłonionej przez Naczelną Radę Adwokacką pod przewodnictwem adw. Jana Nowodworskiego w związku z rozważanymi projektami reformy ustroju adwokatury. Jak wiadomo, Izby adwokackie sprzeciwiają się projektowanemu zatwierdzeniu wyniku wyborów do Izb Adwokackich przez Ministerstwo Sprawiedliwości. W tej samej sprawie odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie plenarne Naczelnej Rady Adwokackiej.

Policjantów obowiązuje grzeczność

Warszawa, 9 2. (R) Główny komendant Policji Państwowej p. gen. Kordian Zamorski wydał zarządzenia do wszystkich funkcjonariuszów policji w sprawie zachowania się policjantów w miejscach publicznych poza służbą. Zarządzenie podkreśla, że policjanci winni zawsze zachować naj dalej posuniętą grzeczność, to też nawet policjant spieszący na ulicy w razie mimowolnego potrącenia przechodnia obowiązany jest go przeprosić. W tramwaju, autobusie i pociągu policjanci obowiązani są ustępywać miejsca osobom starszym. Na ulicy unikać należy chodzenia pod rękę.

Krok rzymski

W armii włoskiej wprowadzono tzw. „krok rzymski“, wzorowany na niemieckim „Parademarschu“. Chodzi podobno o to, by Niemcy i Włosi już bez żadnych zastrzeżeń szli noga w nogę.

*

Podobno jednak francuskie czynniki oficjalne uważają wprowadzenie „kroku rzymskiego“ za... *faux pas.*

Jeden wyborca mógł mieć 10 głosów w wyborach do Senatu

Co przewidywał projekt ordynacji wyborczej posła Ducha

Warszawa, 9. 2. (B.) Opracowany przez posła Ducha projekt nowej ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu złożony został — jak już wczoraj donieśliśmy — do archiwum. Zgotowało mu ten los zdecydowanie negatywne stanowisko wszystkich wpływowych czynników sejmowych i niechęć ogółu posłów. Może kiedyś projekt p. Ducha wydobyty będzie z magazynu akt dawnych nietylko jako dokument stwierdzający jak o ordynacji wyborczej myślano w Sejmie zimą 1938, ale także jako ewentualny przyczynek do przyszłej reformy.

Projekt p. Ducha przewidywał

3-mandatowe okręgi wyborcze w liczbie 98.

Z okręgów miało być wybieranych 294 posłów, 26 mandatów było zarezerwowanych dla elity umysłowej i politycznej na listach państwowych. Ogółem Sejm liczyć miał 320 posłów. Wybory sejmowe miały być równe, tajne, bezpośrednie, powszechne i proporcjonalne, a więc 5-przymiotnikowe. Proporcjonalność przy systemie okręgów 3-mandatowych zapewnić miała zwycięstwo 2—3 najsilniejszym wielkim ugrupowaniom.

Wybory miały być dwustopniowe. Przede wszystkim w drodze powszechnego głosowania miało być wybierane

okręgowe kolegium,

powołane do układania listy kandydatów na posłów. Na 1 obwód przewidywano 3 delegatów. Kolegia okręgowe liczyłyby zatem po kilkaset ludzi, co usunęłoby wszelkie obawy nacisku władz administracyjnych. Wybór kolegiów w głosowaniu powszechnym oderwałby samorząd od rozgrywek politycznych.

Listę kandydatów dla każdego okręgu ustalałoby kolegium okręgowe. Na listę wchodzić mieli kandydaci, którzy uzyskali

conajmniej 10 proc. głosów w kolegium okręgowym.

Do kampanii wyborczej stawałoby według przypuszczeń w każdym okręgu 6—16 kandydatów. Kampania wyborcza toczyłaby się faktycznie tylko między wielkiemi stronnictwami, które w razie uzyskania przewagi w wyborach wzięłyby na siebie odpowiedzialność przed społeczeństwem za tok pracy w Sejmie.

Państwowe listy kandydatów na posłów ustalać miało specjalne kolegium ogólno-państwowe.

Na kandydatów wybranych przez kolegia okręgowe odbywać się miało ponowne głosowanie powszechne, przy czym równocześnie głosować miano także na listy państwowe. Przy głosowaniu na kandydatów okręgowych wyborca miałby prawo

wybrać sobie dane nazwiska i zmieniać kolejność kandydatów na liście okręgowej.

Każdy wyborca głosuje na 3 nazwiska. Głos oddany na kandydata, oznaczonego nr. 1 miał się liczyć jako pełny, na kandydata na drugim miejscu jako dzielony przez 2, na trzecim jako dzielony przez 3. Ten system miał zapobiec temu, aby ucierpieć mieli czołowi kandydaci.

Rozdział mandatów z list państwowych przewidziany był stosownie do ilości głosów, jakieby padły na nie w całym państwie.

Głosować mieli do Sejmu wszyscy obywatele po 24 roku życia, kandydaci na posłów musieliby mieć ukończone lat 30.

×

Senat składać się miał ze 120 senatorów, z których

80 miało być wybranych a 40 mianowanych przez Prezydenta.

Każde województwo i m. st. Warszawa stanowiłoby jeden okręg wyborczy. Warszawa wybierać miała 6 senatorów. Listę kandydatów do Senatu ustalać miało wojewódzkie kolegium wyborcze, złożone z kandydatów na posłów, wybranych przez kolegia okręgowe danego województwa.

Do Senatu głosowaliby wszyscy obywatele po 30 latach życia, kandydaci na senatorów musieliby mieć lat 40. Projekt przewidywał przy wyborach do Senatu głosy dodatkowe za: 1) zasługi wojenne; 2) zasługi niepodległościowe; 3) zasługi obywatelskie; 4) zaufanie obywateli; 5) sprawo anie funkcyj publicznych; 6) wykształcenie średnie; 7) wykształcenie wyższe; 8) odbycie wojny za Polskę; 9) odbycie służby wojskowej.

W ten sposób

niektórzy wyborcy mogli mieć aż 10 głosów do Senatu,

co dawałoby przewagę elementom państwowo wyrobionym. Byłby to pluralizm demokratyczny. List państwowych do Senatu projekt nie przewidywał wobec tego że nominacja 40 senatorów miała być prawem Prezydenta.

Podstawa ogółu posłów usunęła z terenu Sejmu projekt posła Ducha. Ale nie usunęła przez to samego zagadnienia. Niewątpliwie też podejmie teraz tem żywszą dyskusję społeczeństwo, dla którego reforma ordynacji wyborczej stała się postulatem powszechnym.

O przywrócenie lekarzom tytułu doktorskiego

Konkurencja znachorów wzmaga się

(Telegram własny „Nowego Dziennika“).

Warszawa, 9. 2. (B.) Na tle plagi znachorów w miejscowościach wiejskich, występują organizacje lekarskie do Ministerstwa Opieki Społecznej i Ministerstwa Oświaty o nowelizację przepisów dotyczących używania tytułów doktorskich.

Jak wiadomo przed 5 laty wprowadzono tytuł lekarza zamiast doktora, stanowiącego wyłącznie tytuł naukowy za napisanie odpowiedniej pracy. Lekarze twierdzą, że tytuł doktora medycyny jest konieczny na wsi, dla zdobycia odpowiedniego stanowiska przez lekarzy i skutecznego zwalczania znachorstwa.

HENRIK HELLER

Kobieta między Pittsburgiem a Baku

31)

Przekład autoryzowany

Streszczenie dotychczasowych rozdziałów

Drowi Frycowi Graumannowi, adwokatowi w Salzburgu, nie świetnie się wiedzie. Jest stale zdenerwowany, a pożycie jego małżeńskie z żoną Ireną, nie jest zbyt szczęśliwe, cho ciaż żona bardzo go kocha. Pewnego dnia Graumann porzuca żonę i ucieka ze swą przyjaciółką, węgierską skrzypaczką Jolą Kiss. — Żona jego wynajmuje pokoje turystom, którzy przybywają na festival salzburski i udziela lekcji muzyki oraz francuskiego, aby zarobić na utrzymanie swoje i córeczki Gerty. Do Salzburga przyjechała kuzynka Ireny, diva filmowa Alicja Plann ze swym przyjacielem amerykańskim przedsiębiorcą filmowym Davidem Weltzem. Irena uproszona przez Alicję, wybiera się na koncert Toscaniniego, gdzie ma się spotkać z dawnym przyjacielem Alicji i wyperswadować mu, by dał spokój Alicji. Tego przyjaciela nie spotkała, zawiera natomiast znajomość z Axelem Suninem, międzynarodowym fabrykantem broni. Mąż jej po kilku tygodniach wrócił do Salzburga, zjawił się u żony i prosi ją, by mu przebaczyła. Irena jednak nie może zapomnieć krzywdy jej wyrządzonej. Na drugi dzień po tej rozmowie wybiera się Irena wraz z Alicją, Axelem Suninem i mr. Weltzem na wycieczkę do Zeller see. Axel Sunin korzystając z tego, że Alicja i mr. Weltz kąpią się w jeziorze, wyznaje Irenie swą miłość. Irena jest w głębokiej rozterce, mimo perswazji przyjaciółki Alicji, która stara się przekonać Irenę, jak wielkie szczęście ją spotkało. Tymczasem do Sunina przyjeżdża jego sekretarz osobisty, który składa mu relacje o stanie interesów. Myśli Sunina są jednak zaprzątnięte czym innym..

Opowiadał o swych podróżach, zapewniając, że z początku to jest przyjemność, ale później staje się nałogiem jak kokaina lub wódka. Te wieczne zmiany miejsca, noce spędzane w pociągu, te nieprzytulne pokoje hotelowe działają na nerwy, ale gna się przed siebie jak Żyd wieczny tułacz. Sunin usiłował bawić swoją milczącą towarzyszkę. W kilku zdaniach potrafił jej przed oczyma wyczarować rozmaite krajobrazy jakieś tereny narciarskie w świetle słońca porannego, ciemną skałę Adenu, czuwającą nad kanałem Sueskim, białe mury Delhi w żarze słonecznym i inne bramy świata. Teraz Azja ją zluzuje. Mimo wszystko jednak można bardzo miło żyć w Europie, chociaż zdaniem jego było już bardzo ciasno na świecie. Sezon w Londynie, ruchliwość berlińska, mądry, uparty i pilny Paryż, tydzień w Cowes, narty w St. Moritz, procesje w Sycylii, flotylle rybackie na Lofotach, korridy w Madrycie na wiosnę i fioletowe noce w Walencji. Siedzieli w ogródku małej gospody, która się przedtem wydawała Irenie tak miłą, pod zakurzonymi kasztanami i wśród popijających piwo robotników i nie było im wcale przyjemnie. Było raczej niewygodnie. Obrus był zatłuszczony, pieczeń cielęca wczorajsza, a kurzu ulicznego dużo. Sunin dostał talerz z resztkami jeszcze jajecznicy, popatrzył na niego podejrzliwie, ale potem spokojnie pił swą zupę. Irena miała znowu uczucie, że jest obcą tak jak wtenczas, gdy jechali do Zell, gdy tamci rozmawiali o podróżach koleją, okrętem i aeroplanem, usiłowała odpowiadać, ale jej odpowiedzi były jakieś wymuszone, nieswobodne i trochę naiwne. Czasem obrzucił ją szybkim spojrzeniem i zmieniał temat z tą zazdrości godną lekkością człowieka, który wszędzie czuje się dobrze.

— Czym się ty właściwie interesujesz? — pytały jego oczy — co właściwie może cię podniecić? Czy rozmowa o karnawale w Nicei, sirocco w Meknes, góry lodowe na Atlantyku, lub jarmark w Zwolle? Nic, zupełnie nic? — opowiadał, przerywał, opowiadał znowu, znowu przerywał. Czyż nie było żadnej struny, któraby się odezwała? Irena męczyła się nad kawałkiem tortu i coś w sobie tłumiła. Dlaczego była tak marną aktorką? Gdy ten człowiek, który znudzony, ale nie znużony pokazywał jej świat, jak się małemu dziecku ofiarowuje niesłychanie barwne obrazki reklamowe, odejdzie, wówczas te obrazy, które teraz wyczarował przed nią, wyłonią się w jej pamięci wyraziste i jasne otoczone aureolą romantyzmu i boleśnie dla niej nieosiągalne. Późną jesienią, gdy się zjawi pierwszy śnieg tak łatwo topniejący, gdy już o pół do dziesiętej człowiek znajduje się w łóżku, ponieważ w pokoju jest zimno, Irena leżeć będzie z otwartymi oczyma, myślami oderwie się od smutnej rzeczywistości, by w wyobraźni widzieć tłok aut przed operą paryską, wyjeżdżający z portu genueńskiego parowiec do Ameryki południowej, wieczną zieleń na Korfu i skały Gibraltaru w słońcu afrykańskim.

Przed park zajechał autobus jakiegoś biura podróży i wyrzucił grupę turystów, podziwiających słynne wodotryski w parku. Sunin zapłacił w gospodzie bardzo mało, i dobrodusznie porównywał osterie włoskie i hiszpańskie spelunki portowe, które mimo brudu i niemiłych zapachów uchodzą za rzecz godną widzenia, i gdzie za talerz spaghetti lub carbancos płaci się tyle, ile za wspaniałą kolację u Delmonico. Opowiadał o tym, gdy już wychodzili z parku, a naokoło pełno było opalonych od słońca turystów w sportowych ubraniach i przepoconych swetrach. Wszyscy byli bardzo głośni.

Axel Sunin torował sobie drogę jak lodowiec wśród fal, zachowując się tak jak gdyby chciał stratować niejednego z turystów. Irena patrzyła na niego już z pewnego dystansu — kroczącego w swym prostym szarym ubraniu, pochodzącym od pierwszorzędnego krawca londyńskiego, z nonszalancją człowieka bardzo pewnego siebie, o niesympatycznej obcej twarzy, na której silna indywidualność wycisnęła piętno. Człowiek o wielkich zdolnościach, ukształtowany w twardej walce życiowej, dojrzały, pełen pogardy samotności.

— Chciałabym wysiąść przy moście — zażądała Irena, która przytomniała coraz bardziej w miarę, jak zbliżano się do miasta — mam jeszcze wizytę i rozmaite sprawunki.

— Pani szalenie podobna jest do nimfy wodnej, która znika o północy — wypowiedział z przekąsem — tylko, że pani znika w rozmaitych porach dnia. A możebyśmy kiedyś zagrali w tenisa? Pani, ja, mój sekretarz i jakiś czwarty partner. Sam jeden nie chciałbym grać z Kingiem, bo straciłby jeszcze dla mnie respekt.

— Gdybym tylko umiała.

— Gdybym chciała — to pani na pewno ma na myśli. — Auto się zatrzymało, Sunin wysiadł, by pomóc Irenie. Może jutro o dziesiątej?

— Zatelefonuję. — Jej biała ręka drżała w jego mocnej dłoni, zdradzając więcej niż wargi zaciśnięte i oczy niespokojne, usiłujące na próżno zdobyć się na uśmiech.

— Jeśli pani nie może się zwolnić rano, zostawmy to lepiej na wieczór. — Dobrze?

— I ja tak sądzę.

Wypowiedziała to z dość dużą siłą przekonania i cieszyła się. Sunin oświadczył, że dzisiejsze przedpołudnie nie było tak całkiem miłe, jak mogło być, ale pani Graumann sama ponosi winę dlatego, że tak przepada za odludnymi parkami i skromnymi gospodami. Tramwaj otarł się prawie o auto, a policjant na moście dawał groźne znaki, że nie wolno się tu zatrzymywać. Irena nagle sama podała mu rękę, którą przed chwilą mu ruchem gwałtownym wyrwała i chciała mu się odpłacić szczerym spojrzeniem, które natrafiło na jego skośne oczy mongolskie, oraz chciała mu serdecznie podziękować, że przez kilka tygodni był odskocznią w jej szarym nędznym życiu. W niedzielę, powiedział, upływa ultimatum, w niedzielę odjeżdża. A ona więcej już z nim się nie zobaczy. Jest to niepotrzebne. Zrozumiała bowiem, że nie uczyni żadnego skoku, nie ma odwagi. I oto Axel Sunin otrzymał mocny uścisk dłoni, który miał wyrazić wszystko, co ona czuła, a który wzbudził w nim natychmiast jaknajmocniejszą podejrzliwość. — Bądź pan zdrów — powiedziała Irena — ślicznie dziękuję za wszystko.

— — — — — — — — — — — —

W następnych dniach żyła Irena życiem łotrzyka, ściganego przez policję. Jest rzeczą bardzo trudną ukryć się w małym mieście przed mężczyzną, który zdecydowany jest wymusić spotkanie za wszelką cenę. Sunin wciąż się dowiadywał — posyłał kwiaty, bilety, prośby — co właściwie się stało? Serce jej biło, gdy ktoś zadzwonił i gdy Zenzi z miną sędziowską przyniosła bukiet róż z bilecikiem, albo tylko bilecik, albo tylko róże, ale w każdym razie jakieś memento, które zdawało się mówić: „Nie zapomnij — jestem jeszcze w pobliżu!" Stała się nerwowa, uciekała z domu, jak ścigane zwierzyna; raz wieczorem spędziła kilka godzin na deszczu, ponieważ, wracając do domu, zauważyła wielkiego jakiegoś mężczyznę przed bramą swego domu. Przypuszczała, że to Sunin czeka. A gdy potem zupełnie przemoczona odważyła się wreszcie wrócić do domu, ten mężczyzna jeszcze dalej trwał na posterunku, w towarzystwie sprzedawczyni handlu z delikatesami.

C. d. n.)

GDY HOLANDIA PRZEŻYWAŁA DZIEŃ RADOŚCI...

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika" Wieczornego)

HAGA, w lutym.

Jest coś więcej aniżeli zwyczajny patriotyzm w tym fakcie, że cały naród, młodzi i starzy, biedni i bogaci, za jednym zamachem wpadł w bezgraniczną jakąś ekstazę. Graniczy to już omal z rodzinną przynależnością, z intensywnym współudziałem o serdecznym bezpośrednim charakterze. Radość i wesele z okazji ślubu księżniczki Juliany z księciem Bernardem przybrała rzadkie rozmiary, ale bez porównania bardziej impulsywne było szczęście i zadowolenie, jakie wyraził naród holenderski po otrzymaniu wiadomości o na rodzinach nowego potomka domu królewskiego, księżniczki Beatrix.

A nie tylko ta część ludności, która wyznaje zasady monarchistyczne, dała wyraz swym uczuciom w dniu święta narodowego. Cała bez wyjątku ludność, bez różnicy przy należności partyjnej, bez różnicy wyznania, zarówno socjaliści, jak i narodowo - socjaliści, liberali i radykali, chrześcijanie i Żydzi a nawet — choć brzmi to paradoksalnie — komuniści, z całym entuzjazmem uczestniczyli w powszechnej radości. Każdy bowiem uważał tę uroczystość nie tylko za prywatne wydarzenie w królewskiej rodzinie, ale za swoje własne święto, jak gdyby jego własna rodzina wzbogaciła się o nową księżniczkę.

Kiedy holenderski premier dr Colijn, 70-letni staruszek, towarzyszył rodzinie królewskiej z pałacu do urzędu cywilnego, szybkim krokiem wysunął się na czoło orszaku, pierwszy otworzył drzwi i w te słowa odezwał się do nowo narodzonej księżniczki: „Poczytuję to sobie za zaszczyt, iż ja jestem pierwszym, który dla Waszej Książęcej Wysokości otwiera podwoje tego gmachu". Przy tym skłonił się nisko i pokornie i przez parę chwil pozostał w tej uniżonej pozycji. Ten drobny przykład, jeden z wielu, ilustruje w sposób dosadny nastawienie nie tylko wybitnego dygnitarza, ale tym bardziej jeszcze przeciętnego Holendra, wobec królewskiej rodziny.

Dniem święta narodowego został ogłoszony wtorek, czyli dzień po narodzinach księżniczki Beatrix. Jednakże już w poniedziałek wszędzie zapanował nastrój radosny. Pogoda w tym dniu nie dopisała, deszcz padał bez przerwy, a zimny wiatr morski, tak częsty w Holandii, wiał bezustannie. Była to typowa „pogoda holenderska", ale nie przeszkodziło to wcale, aby tysiące i dziesiątki tysięcy ludzi zaległo ulice, ciągnąc gromadnie z wesołym uśmiechem na ustach.

Swój punkt kulminacyjny osiągnęły uroczystości naturalnie dopiero nazajutrz. Można śmiało powiedzieć, że nie było w stolicy ani jednego domu, który nie został odświętnie przybrany. Wieczorem Haga wyglądała jak jakieś legendarne miasto z bajki. Tyle świateł, tyle iluminacyj, tak pięknie wykonanych dekoracyj świetlnych, nigdy tu może jeszcze nie widziano. A wszędzie widniały duże litery JWB, czyli inicjały nazw: Juliana, Wilhelmina i Bernard.

Tego dnia już pogoda była wspaniała. Słońce świeciło w całej okazałości. Holendrzy cieszyli się, że nie zawodzi „orańskie słońce". Twierdzą oni mianowicie, że przy każdym uroczystym wydarzeniu, związanym z panującym domem orańskim, nawet w okresach stałej niepogody słońce manifestuje nie jako swą wierność dla domu królewskiego i uświetnia swymi promieniami królewskie uroczystości.

Zamknięte były nie tylko instytucje rządowe, ale cały szereg zakładów prywatnych zwolnił w tym dniu swych pracowników, aby każdy mógł nacieszyć się do syta. Istotnie też olbrzymie tłumy przez całą noc ciągnęły po ulicach i szosach. Na publicznych placach tańczono aż do upadłego. A ktokolwiek przy padkiem dostał się w roztańczone koło, długo nie mógł się uwolnić, lecz porwany ogólnym weselem musiał wraz z innymi tańczyć i śpiewać. A wyśpiewano w tym dniu wszystkie pieśni, jakie tylko Holendrzy mają w swym ludowym repertuarze, i to bez względu na to, czy się one nadawały, czy też nawet kłóciły się z daną uroczystością.



Ks. Bernard z córeczką

Kawiarnie i lokale rozrywkowe otwarte były przez całą noc. A wszędzie były miejsca zajęte aż do ostatniego, tak że u wejścia można było zauważyć długie kolejki ludzi, czekających na sposobność zdobycia stolika. Niektóre lokale zamknęły swe podwoje, nie dlatego, jakoby brak było zwiedzających, lecz przeciwnie dlatego, że biesiadnicy, którzy zawczasu zajęli miejsca, oświadczyli, że opuszczą lokal dopiero rano, tak że możliwość zdobycia stolika w danej kawiarni w ogóle nie wchodziła w rachubę.

W ciągu 24-ech godzin wydano w Holandii na rozrywki dosłownie miliony. Pieniądze nie odgrywały żadnej roli. Za wielka była radość i za szczera, aby można się było liczyć z takimi drobnostkami.

Nazajutrz stolica holenderska rozpoczęła normalną pracę, ale — z kilku godzinnym opóźnieniem.

M. N. GOLDROSEN

ARKADIUSZ AWERCZENKO

CHYTRY CZŁOWIEK

Na przyjęciu malarki Korkunowej spotkałem wczoraj bardzo chytrego człowieka. Był to mąż pani domu, spokojny, barczysty człowiek, który z miną wyższości zajmował się gośćmi.

— W Marokku rozgorzały na nowo walki — powiedział do swego przyjaciela Domoczkina.

— Kabyle wzięli do niewoli kilku Europejczyków, najpierw ich torturowali a potem zabili.

— Co za potwory! To, że kogoś się zabija, można jeszcze zrozumieć, ale torturować?!

— Gdyby dano mi do wyboru, wybrałbym jednak tortury — oświadczył chytry człowiek.

— No, no! — zawołał Domoczkin — wyłbyś okropnie.

— Ale skąd!

— Sądzę, że jęczałbyś nawet wtedy, gdyby cię ktoś tylko silnie uszczypnął.

— Nonsens — odparł ze śmiechem chytry człowiek — nawetbym nie drgnął.

— Założę się, że nie wytrzymasz nawet dziesięciu uszczypnięć.

Chytry człowiek klasnął w dłonie:

— Zgoda! Biorę cię za słowo. Kto straci zakład płaci sześć flaszek szampana!

— Zgoda! Jeżeli krzykniesz albo tylko skrzywisz twarz, przegrałeś! A więc zakład stoi!

— Oto moja ręka. Możesz mnie szczypać w ramię ile tylko zechcesz.

— Ależ moi panowie — odezwała się żona pewnego adwokata — ten zakład jest bardzo niesmaczny.

Chytry człowiek uśmiechnął się.

— Niezupełnie, łaskawa pani. Nasz zakład posiada nawet pewną wartość naukową: chcemy wypróbować jak dalece człowiek jest wytrzymały na ból fizyczny.

Również i żona chytrego człowieka była przeciwna zakładowi.

— Co to za nonsens! Modeluję według niego tułów i ramiona mego Prometeusza, a wy chcecie mi zepsuć obraz? Jakże oddam karnację ciała — gdy będzie pokryte sińcami?

— Kochanie — odparł chytry człowiek — ten zakład jest zarazem sprawą honoru. Poza tym nie widzę w nim nic odstręczającego, a w dodatku pół tuzina flaszek szampana, to rzecz nie do pogardzenia!

Rozparł się wygodnie w fotelu, wyciągnął swoje ramię i powiedział:

— A więc zaczynaj! Męcz swoją nieszczęsną o-

NOWA TRAGEDIA POLARNA

DZIEJE EKSPEDYCJI PAPANINA

Groza sytuacji

Nowa katastrofa polarna zbliża się nieuchronnie do tragicznego finału. Czterej uczeni rosyjscy: Papanin, Krenkel, Cherchow i Fedorow znajdują się, jak donoszą depesze na wąskim kawałku kry lodowej, która posuwa się z gwałtowną szybkością na południe. Wśród bezkresu złowrogich lodów biegunowych groza sytuacji z godziny na godzinę pogłębia się.

Na kawałku kry

Czterej bohaterscy badacze, pozostali na kawałku kry, bez środków żywności, których nie udało im się ocalić — wypatrują ekspedycji ratunkowej, a może już tylko zrezygnowani, oczekują śmierci...

Czy lodołamacze i samoloty, wysłane na pomoc, zdążą uratować tych ludzi? Niestety nadzieja jest słaba. Samoloty nie mogą lądować w pobliżu kry, na której znajdują się Papanin z towarzyszami, a najbliższy lodołamacz „Murmaniec" oddalony od rozbitków o 300 klm. rozpaczliwie walczy z nacierającymi lodami.

Niezwykła stacja polarna

Bieguny południowy i północny dawno już są zdobyte. Ale mimo to pozostały nieznane. Lody polarne dla badaczy przedstawiają ogromną skarbnicę wiedzy utajonej i ciągną odważnych.

Ubiegłej zimy wielki lodołamacz rosyjski zawiózł do Grenlandii grupę uczonych z profesorem Schmidtem na czele. Wytrawni polaryści mieli zbadać uprzednio teren, na którym rozbije swoją bazę właściwa ekspedycja. Nadszedł marzec. Pierwsze potężne trzaski dawały znać, że lody ruszają. Na tę właśnie chwilę czekano. Według skrupulatnych badań i obliczeń, wyznaczono wreszcie miejsce dla tych, którzy zostali. Dla tych, którzy na wielkiej pływającej platformie lodowej mieli dokonać cennych obserwacyj naukowych. Ta niezwykła stacja polarna, jak przewidywały naukowe obliczenia, powinna w określonym czasie przebyć z góry wiadomą trasę.

Po roku dopiero Papanin, wraz z towarzyszami opuścić mieli kraj wiecznych lodów. 21 maja 1937 roku lodołamacz wraz z profesorem Schmidtem i resztą towarzyszy opuścił czterech uczonych. Zostali sami z aparatami naukowymi, na ruchomej stacji polarnej. Ich los związany był z lodową platformą, na której płynęli, odcięci od reszty świata.

Obliczenia chybiły

Stacje radiowe Północy otrzymywały co pewien czas krótką wiadomość: „Tu stacja na Biegunie Północnym. Wszystko idzie do brze".

W dzień Nowego Roku z laboratorium profesora Schmidta przesłano czterem bohaterskim badaczom polarnym serdeczne życzenia. W dzień później głos Papanina przez radio donosił: „Wydaje się, że nasze obliczenia chybiły. Lód, na którym się znajdujemy posuwa się w stronę południa ze znacznie większą szybkością, niż przewidywaliśmy. W tej chwili znajdujemy się już w tym punkcie, w jakim powinniśmy być dopiero w marcu".

Tragedia wśród lodowców

Prof. Schmidt zrozumiał powagę sytuacji. Zorganizowano natychmiast ekspedycję, która miała wcześniej zabrać Papanina i towarzyszy. Trzy lodołamacze wyruszyły w drogę: „Murmaniec", „Taimyr" i „Ermak". Nieszczęsny los sprawił, że dotąd żaden z nich nie mógł dotrzeć do płynącej stacji biegunowej. „Ermak" z uszkodzonym motorem dotąd stoi w porcie Murmańskim. „Taimyr" także wskutek defektu nie może posuwać się naprzód. Samoloty, które zabrał na swoim pokładzie wyleciały wprawdzie dalej na północ i krążą już w pobliżu rozbitków, ale nie mogą na tym terenie wylądować. Trzeci lodołamacz „Murmaniec" sam jest w niebezpiecznej sytuacji, z wszystkich stron zaatakowany przez nacierające lody.

Papanin, Krenkel, Cherchow i Fedorow jeszcze żyją. Czy uda się ich uratować? Czy nazwiska ich powiększą długi szereg tragicznie zmarłych na stanowisku bohaterów Północy: Amundsena, Scotta, Nansena, Peary, Charcot'a i tylu, tylu innych?...

uśmiechnij się

BEZPIECZNIEJ!



— Nie mam zbytniego zaufania do tego rodzaju kolejki linowej. Wolę już iść piechot

Na Kremlu

Stalin siedzi w swym gabinecie. Nagle słychać pukanie do drzwi.

— Kto tam?

— Przyjaciele!

— Niemożliwe! Już dawno wszystkich rozstrzelałem.

Paradoks

Po dymisji gen. Blomberga mówią, że to bardzo znamienne, gdy *zwolnienie* odbywa się w tempie *przyspieszonym*.

Pan i pies

Dwaj panowie rozmawiają o zmyślności swych psów.

— Mam proszę pana, szpica — szalenie sprytne zwierzę. Gdy na przykład wracam wieczorem do domu, przynosi mi natychmiast miękkie pantofle.

— To jeszcze nic! Mój jamnik, gdy widzi, że wyjmuję z kredensu butelkę, zaraz skręca ogon w korkociąg!

Za kulisami baletu

Na jubileuszu świetnego baletmistrza Piotra Zajlicha tancerka Irena J. wygłosiła bardzo piękne przemówienie z wielką swadą...

Obecny na uroczystości jubileuszowej kierownik literacki Teatru Polskiego Bolesław Goreczyński woła:

— A! cóż to za nadzwyczajne nóżki, które mają tak dobrze w głowie!

---

flaszkę!

Domoczkin poruszył palcami:

— Raz! Dwa! Trzy! Boli?

— Nie!

— No to uważaj, przyjacielu! Cztery!! Pięć!

— Wspaniałe widowisko! — zawołała gniewnie pani domu.

— Sześć! Siedem!

Domoczkin wysilał się wyraźnie, ale chytry człowiek siedział zupełnie spokojnie. Na jego poczciwej dobrodusznej twarzy widniał łagodny uśmiech.

— Osiem! Dziewięć!

— Zostaje jeszcze jedno szczypnięcie — zawołał jeden z gości. — A więc uszczypnij go pan — ale tak, żeby to poczuł.

Domoczkin rozczapierzył swoje poczerwieniałe palce, wpił je potem w ramię chytrego człowieka i ścisnął z całej siły.

— Ach boli! Do diabła — jęknął nieszczęśliwy i zagryzł wargi.

— Przegrałeś! — zawołał triumfująco Domoczkin. — Jęknął. — Gdzie szampan?

— Barbarzyńcy! — powiedziała żona adwokata.

Gdy wypiliśmy już całego szampana, wyszliśmy na przechadzkę do ogrodu. Wziąłem pod ramię Domoczkina, zaprowadziłem go w boczną aleję i zapytałem:

— Czy wiesz, że nasz Korpunow jest bardzo chytrym człowiekiem?

Domoczkin spojrzał na mnie zdumiony:

— Dlaczego?

— Robiąc z tobą zakład niczego właściwie nie ryzykował. Miał na wszelki wypadek przygotowanego dla gości szampana i flaszki stały już w przedpokoju pod stołem. Gdybyś przegrał, musiałbyś dopiero kupić szampana.

Domoczkin zaśmiał się.

— Jesteś głupi!

— Dlaczego?

— Nasz Korpunow jest o wiele bardziej chytry, niż wszyscy przypuszczacie.

Trapiła mnie ciekawość. Po 10-ciu minutach próśb, zaklęć, gróźb i obietnic, Domoczkin wyznał mi pod warunkiem zatrzymania tego w jak najściślejszej tajemnicy:

— Umówiliśmy uprzednio cały ten zakład. — Czy sądzisz, że go naprawdę szczypałem? Ani razu nie dotknąłem jego skóry... cierpiał tylko rękaw jego surdutu, o ile oczywista rękaw może cierpieć.

Spojrzałem nań zdumiony:

— Ładna historia. A jaką korzyść mieliście z tego?

Chcieliśmy pić szampana. Szampan, który zobaczyłem w przedpokoju, przeznaczyła pani domu na jutrzejszy bankiet. Mąż jej jednak namówił mnie, by urządzić zakład po to, by można by to wypić szampana już dzisiaj. Bardzo chytry człowiek! Pamiętaj jednak, że nie wolno ci pisnąć ani słowa, słyszysz? Pani domu byłaby wściekła.

*

Około północy towarzystwo zaczęło się powoli żegnać. Zwróciłem uwagę na jedną z pań, która milczała przez cały wieczór. Zaśmiała się tylko jeden jedyny raz wtedy, gdy chytry pan domu zaproponował zakład. Poza tym jej piękna nieco drapieżna twarz była nieruchoma.

Ucieszyłem się bardzo, kiedy się okazało, że nasza droga prowadziła w tym samym kierunku i że mogę towarzyszyć jej aż do jej domu.

— Korkunow jest niezwykłym człowiekiem — powiedziała, przymykając oczy — jego zakład był arcydziełem.

— No, no! Jest po prostu bardzo chytrym człowiekiem i nic ponadto.

Chwyciła mnie nagle za ramię i zapytała w gorączkowym podnieceniu:

— Pan powiedział „chytry człowiek". Czy wie pan coś?

— Oczywiście — odparłem z uśmiechem.

— Doprawdy? Ale skąd? I co pan wie?

Zaskoczyło mnie zdenerwowanie pięknej kobiety. Wzruszyłem ramionami i odparłem zdziwiony:

— Szkoda, że nie mogła pani zobaczyć ramienia tego chytrego człowieka...

— Dlaczego?

— Bo nie ma na nim ani jednego sińca. Ani jednego...

— Głupcze! — powiedziała na to dama — wszyscy — wszyscy jesteście strasznie głupi! Ach, Bo-

POMYSŁY, KTÓRE PRZYNOSZĄ MILIONY

Czytamy wciąż o wynalazkach, które przyniosły swym twórcom milionowe fortuny. Niejeden podziwiał szczęście tych ludzi. Naturalnie, że oprócz talentu potrzeba szczęścia do zrobienia kariery. W gruncie jednak wielką, decydującą może rolę odgrywa tu inny jeszcze czynnik. Jest nim zdolność rozpoznania i wykrycia jakiegoś braku. O ile ktoś stwierdził potrzebę czegoś nowego lub ulepszonego, to rozwiązanie wykrytego zagadnienia jest już tylko kwestią pilności, rozwagi i pewnego technicznego uzdolnienia.

Przytoczone poniżej przykłady stwierdzają słuszność takiego poglądu na istotę wynalazczości.

Wycieczka we dwoje

Pewnego letniego dnia udał się Ole Ewinrude na wycieczkę w towarzystwie dziewczyny, którą kochał. Przybywszy nad jezioro, wynajęli łódkę i Ole zawiósł ukochaną na odległą o dwie mile wysepkę, gdzie zamierzali urządzić piknik. Było gorąco. Gdy znaleźli się na wyspie, dziewczyna zapragnęła lodów. Nie sprzedawano ich tam jednak. Ole udał się na brzeg, kupił lody i wrócił do kochanki. Przejechał więc cztery mile, aby nabyć drobnostkę w postaci lodów. Był to spory kawałek drogi. Ole pomyślał sobie, że przebył by go prędzej i z mniejszym wysiłkiem w łodzi, poruszanej przez maszynę, którą możnaby nosić przy sobie. Myśl o takim przyrządzie nie dawała mu spokoju. Przyszedł w końcu do wniosku, że wystarczył by motorek benzynowy ze śmigłem.

Po roku przybył znowu na wysepkę na jeziorze w towarzystwie ukochanej, którą w międzyczasie poślubił. Tym razem nie był już zmuszony do uciążliwego wiosłowania. Przymocował do rufy śrubę motorową i popłynął na wysepkę bez wysiłku dzięki wynalazkowi, który uczynił go bogatym człowiekiem.

Jak powstał odkurzacz

Do obowiązków Murraya Spanglera, dozorcy domu towarowego, należało usuwanie śmieci z pomieszczeń magazynu. Nie brakło ich nigdy i Spangler musiał wciąż zginać grzbiet, aby je zgarniać szczotką na łopatę i zanosić do śmietnika.

— Jakby to dobrze było — myślał nieraz — gdyby wynaleziono przyrząd, wchłaniający śmieci.

Wchłaniający! Słowo to utkwiło mu w pamięci. Może uda mu się coś wynaleźć.

Upłynęło kilka dni. Pewnego poranka Spangler zjawił się do sprzątania z małym wózkiem, do którego były przymocowane motorek benzynowy i gumowy wąż, połączony ze zbiornikiem. Motor wyciągał ze zbiornika powietrze. Spangler umieścił drugi koniec węża w kupie śmieci, które zostały natychmiast pochłonięte przez gumową rurę. Wynalazca udoskonalił swój przyrząd, znany obecnie pod nazwą odkurzacza. Takich odkurzaczy sprzedał Spangler w swoim życiu trzy miliony. Pieniądze, otrzymane za nie, umożliwiły mu życie w warunkach, o jakich nigdy nie marzył.

Niewidoczna szyba wystawowa

Dla kupca, który urządził gustownie wystawę swego sklepu, nie ma nic bardziej przykrego, jak widok przechodnia, poprawiającego swój krawat przed szybą wystawową, odgrywającą często rolę lustra. Zwrócił uwagę na tę okoliczność młody londyńczyk Gerald Brown i wpadł na szczęśliwą myśl zaradzenia złemu. Wynalazł mianowicie niewidoczną szybę wystawową. Jest to szkło, zaokrąglone do wnętrza, nie odbijające światła, zaopatrzone po bokach w czarne reflektory.

Obecnie wiele eleganckich magazynów posiada takie szyby. Są one wprawdzie bardzo drogie, lecz dają oglądającemu wystawę przechodniowi wrażenie, że nie ma żadnej przegrody pomiędzy nim a wystawionymi przedmiotami. Patent na ten wynalazek, stosowany w Ameryce i Kanadzie przyniósł Brownowi przeszło 100 000 dolarów.

Wierz, albo nie wierz

Wielu ludzi posiada klucz do szczęścia w postaci nagromadzonych wspomnień. Nie tak dawno temu pracował w redakcji „New York Globe" młody karykaturzysta sportowy, pobierający 25 dolarów tygodniowo. Nie był jednak pewien, czy nie zostanie pozbawiony tego skromnego zarobku, bowiem szef uzależnił dalszą jego pracę od wynalezienia nowego przeboju dla sportowej rubryki. Młody rysownik rozmyślający nad tym zagadnieniem, przypomniał sobie Anglika Darby, który z ciężarami skakał wstecz na odległość 13 stóp. Przypomniał sobie również paryżanina Pauliquena, który pozostawał pod wodą przez 6 minut i 29 sekund, oraz inne szczególne zdarzenia, jakie zachował w pamięci. Posługując się tym materiałem, zaczął prowadzić stałą rubrykę pod nagłówkiem „Believe it or Not" — wierz albo nie wierz.

Rubryka ta przyniosła Robertowi Ripley'owi — tak nazywał się rysownik — światową sławę i dochód roczny w wysokości miliona dol.

że, jak głupi!

— Jakto?

— Bo... jego całe ramię jest — wiem to dobrze — pełne sińców.

— Ależ ten Domoczkin ani razu go nie uszczypnął.

W oczach pięknej pani malował się zachwyt:

— Och, ty drogi, chytry chłopcze!... Teraz kocham go jeszcze więcej... Właściwie powinnam milczeć, ale chcę, by jego spryt zachwycił jeszcze kogoś prócz mnie. A więc uważaj! Dzisiaj przedpołudniem spotkaliśmy się w parku, poszliśmy razem na spacer, a potem Korpunow chciał mnie pocałować! Broniłam się, przy czym chwyciłam go z całej siły za ramię. Krzyknął wtedy: „Na miłość boską! Nie może zostać żaden ślad! Pozuję mojej żonie do obrazu, a kiedy zobaczy na moim ramieniu sińce..." Wtedy nie wiadomo dlaczego, ogarnęła mnie jakaś pasja, zacisnęłam wargi i po częłam go szczypać jak szalona w ramię. Tak! Tak! Nie jeden siniec, lecz dziesięć będzie na pańskim ramieniu. Niech sobie pańska żona odkryje jutro te siniaki... Co na to powie? I co pan na to powie?" — On jednak wszystkich wywiódł w pole... o, ty drogi kochany spryciarzu!

— Czy nie boi się pani, że on mógłby kiedyś i panią wyprowadzić w pole tak, jak to zrobił z nami? — zapytałem.

Piękna pani odparła jednak poprostu:

— Nie, nie boję się! Człowiek, który kocha — nie zastanawia się zbyt dużo nad jutrem.

Mały FELIETON

G. De la Fouchardiere

Mezalians

Wielką niespodzianką jest dla mnie wiadomość, że p. Bruno Mussolini, lotnik i syn Duce został promowany jako kapitan. Ma on 20 lat i stał się najmłodszym oficerem o trzech naszywkach w całej armii włoskiej. Jest to, powtarzam, dla mnie niespodzianką, bo dziwi mnie, że syn Benita Mussoliniego, będąc już prawie pełnoletnim, nie został jeszcze generałem. W dobrych rodzinach dobrego starego czasu starszy syn dostawał komendę nad pułkiem od samego urodzenia, przy czym nie zastanawiano się wcale nad pytaniem, czy potrafi tym pułkiem dowodzić.

Ale Duce należy do tych co sądzą, że w wojsku trzeba zawdzięczać awans tylko własnym zasługom i że urodzenie pozwala tylko przypuszczać, że potomek odziedziczył zdolności po przodku.

Całkiem inaczej dzieje się w armii Trzeciej Rzeszy, która jest bardzo podobna do armii Kajzera z okresu, gdy junkierzy byli panami sytuacji. Gazety odsłaniają nam obecnie powody, dla których musiał dymisjonować marszałek Blomberg, były minister wojny. Powody te są bardzo podobne do tych, które pociągnęły za sobą abdykację Edwarda VIII króla angielskiego. Zarówno ks. Windsoru, jak i gen. Blomberg nie zdymisjonowali dobrowolnie, lecz zmuszeni byli do ustąpienia, ponieważ jeden i drugi zaślubił osobę, niegodną łoża królewskiego lub marszałkowskiego, według zaśniedziałych przesądów.

Jak wiadomo, marszałek Blomberg, dotknięty w podeszłym wieku miłością, pokochał córkę stolarza. Kanclerz Hitler, który sam był malarzem pokojowym, nie upatrywał w tym nic niestosownego więc spełnił funkcję świadka podczas ceremonii ślubnej. Ale nazistyczny sztab generalny począł obrabiać fuehrera, perswadując mu, że wskutek tak niedobranego małżeństwa minister wojny tak się zdyskredytował, że żadna szanująca się osoba nie zniży się do bywania na jego ministerialnych przyjęciach. Fuehrer, który w gruncie rzeczy posiada wszelkie słabości ludzkie i daje nad sobą panować ludziom i wypadkom, przyjął dymisję Blomberga, wręczoną mu pod wpływem pp. Goebbelsa, Himmlera i Ribbentropa.

Napoleon, który posiadał więcej tupetu, przyjmował na dworze panią marszałkową Madame Sans Gene, która serdecznie wymyślała najwybitniejszym dworakom, ponieważ jako praczka miała bogaty repertuar mocnych i soczystych słówek.

Ale trzeba przyznać, że nazistyczny sztab generalny kieruje się uświęconymi zasadami ortodoksji militarnej. Główną siłą wojska jest hierarchia, która także jest sprężyną społeczeństw cywilnych. W ten sposób mamy spiętrzenie kast: członkowie każdej kasty spoglądają z góry na członków kasty niższej. Pod rygorem obniżenia się i sprostaczenia wygalonowany pan nie może pić razem z pospolitym żołnierzem. To też gdy niedawno pojawił się we Francji fałszywy kapitan (francuski kapitan z Koepenick) to zdradził on swe oszustwo, gdy zasiadł w kawiarni przy prostych szarakach, na co by sobie nie pozwolił nigdy oficer prawdziwy.

Owszem, marszałek nie traci swego czcigodnego oblicza, gdy utrzymuje z córką rzemieślnika stosunecek nieślubny, ale jeżeli się z nią żeni, jego sytuacja staje się niemożliwą wobec jego podwładnych. Marszałkowie istnieją we wszystkich krajach, nawet w tych, które w teorii hołdują czystej równości. Nie jestem pewny, czy gdyby jakiś marszałek sowiecki pojął za żonę siostrę mużyka, czy nie uległ by „czystce" jako „lubieżna żmija". Jest to określenie obraźliwe, ale kto wie, czy w danym wypadku nie zawiera połowy prawdy.

Teatry i Kina

Teatr im. J. Słowackiego

Środa: godz. 8 wiecz.: „Czemu kłamiesz najdroższa?"

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „W ogniu pocisków" (John Wayne) i „Poświęcenie" (Robert Taylor).

APOLLO: „Robert i Bertrand, czyli dwaj złodzieje" (Bodo i Dymsza).

ATLANTIC: „Statek Niewolników" (Wallace Beery) i „Jego złota rybka" (Myrna Loy, Wiliam Powell).

BAGATELA: „Brutal" (Mac Langlen) i rewia „Hallo, tu dobry program".

MUZEUM: „Pod dwiema flagami".

PROMIEŃ: „Książę i żebrak".

SZTUKA: „W pułapce" (John Barrymore).

STELLA: „Mały Lord" Bartholomew

UCIECHA: „Pod Paryżem" (Brian Aherne, Olivia de Havilland).

WANDA: „Motyl hiszpański" (Jeanette Mac Donald).

KRAKÓW wczoraj i dziś

Cena benzyny w Polsce nie powinna przekraczać 40 gr. za litr

Zw. właścicieli dorożek samochodowych nie ustaje w staraniach o wydatną obniżkę cen benzyny, gdyż zbyt wysokie koszty materiałów pędnych, uniemożliwiają racjonalną eksploatację samochodów w Polsce.

Na ostatniej konferencji w Min. Komunikacji, delegacja Związku wysunęła jako argument znaczny wzrost zużycia benzyny w Polsce, co jednak nie spowodowało obniżki cen.

W okresie gdy zużycie benzyny w kraju było małe, sfery automobilowe nie przeciwstawiały się wprowadzeniu do kosztów materiałów pędnych t. zw. podatku konsumcyjnego, który wynosił 15 gr od litra benzyny, z przeznaczeniem na popieranie deficytowego eksportu przetworów naftowych.

Wysiłki Państwa, ulgi skarbowe, a wreszcie zrozumienie społeczeństwa dla spraw motoryzacji spowodowało przyrost taboru samochodowego w ciągu roku ubiegłego o 5000 jednostek, co oczywiście pociągnęło wzrost wewnętrznego zużycia materiałów pędnych i automatyczne zmniejszenie eksportu.

Jednak podatek konsumcyjny nie został obniżony i cena benzyny utrzymuje się w dalszym ciągu na wysokim poziomie.

Zdaniem automobilistów cena benzyny w Polsce nie powinna przekraczać 40 gr. za litr. Mimo tej obniżki przy dalszym wzroście konsumcji przemysł naftowy utrzyma swoje ob roty na dostatecznie wysokim poziomie.

Sprawa ta jest o tyle nagła, że nadchodzi wiosna, a więc sezon dla automobilistów. Pod hasłem: „Chcemy taniej benzyny" ma być wkrótce przeprowadzona jednolita akcja wszystkich organizacji automobilowych w Polsce.

Nowy zbiornik i elektrownia wodna na Dunajcu w Czchowie

W roku bieżącym Biuro Dróg Wodnych Ministerstwa Komunikacji w dalszym ciągu będzie kontynuowało realizację ustalonego planu inwestycyjnego robót wodnych, odnośnie wyzyskania sił wodnych dla Centralnego Okręgu Przemysłowego. Oprócz będącego w budowie zbiornika i zakładu wodno - elektrycznego w Rożnowie — rozpoczęta będzie budowa zbiornika i zakładu w Czchowie na Dunajcu — 15 km. poniżej Rożnowa.

Konieczność budowy tego zbiornika wynika z następujących powodów: elektrownia w Rożnowie będzie miała charakter zakładu szczytowego, to znaczy będzie uruchomiona tylko przez kilka godzin dziennie w czasie największego zapotrzebowania energii. W ciągu tych kilku godzin zatym, ze zbiornika w Rożnowie przejdą przez turbiny b. duże ilości wody, podczas, gdy przez pozostałą część doby odpływ ze zbiornika będzie sprowadzony do minimum.

Tak duże w ciągu doby wahania przepływu wody, wytworzyłyby niekorzystne warunki dla rolnictwa oraz żeglugi na dolnym Dunajcu i Wiśle. Aby ilość wody płynącej Dunajcem, poniżej Rożnowa ujednostajnić, zbudowany będzie w okolicy Czchowa drugi zbiornik, którego zadaniem będzie zmagazynowanie wody, wypuszczanej w ciągu doby ze zbiornika Rożnowskiego i wypuszczanie jej już równomiernie w ciągu całej doby. Jest to zatem tak zw. zbiornik wyrównawczy. Utworzy on jezioro o powierzchni około 400 ha, pojemności 15 milionów m. sześć. o największej głębokości przy zaporze równej 13,00 m. Uzyskana różnica poziomów wody pozwoli na wyzyskanie energii wodnej — w elektrowni zbudowanej przy zaporze — o mocy 10 000 kw. i produkcji rocznej około 47 milionów kwh.

Jak za tym widać z powyższego energia wody Dunajca, na przestrzeni 15 km. (od Rożnowa do Czchowa) będzie dwukrotnie przerobiona na energię elektryczną, która będzie skierowana na potrzeby Centralnego Okręgu Przemysłowego.

Projekt zbiornika i zakładu wodno - elektrycznego w Czchowie jest już opracowany przez Biuro Dróg Wodnych Ministerstwa Komunikacji, a budowa jego rozpocznie się w bieżącym sezonie budowalnym.

Incydent w gimnazjum im. Emilii Plater i jego epilog przed sądem

W prywatnym gimnazjum żeńskim im. Emilii Plater w Krakowie doszło w maju ub. roku do przykrego incydentu między nauczycielką Teresą Wojtaszewską a absolwentką VIII klasy Emilią Hollendrówną. W czasie tego incydentu Hollendrówna uderzyła nauczycielkę w twarz.

Sprawa znalazła swój epilog przed sądem, a prokurator skwalifikował czyn jako przestępstwo przeciw urzędnikowi w służbie państwowej.

Przeciw takiej kwalifikacji czynu wystąpiła na rozprawie obrona. Adw. dr Józef Woźniakowski podkreślił, że nauczyciele szkół prywatnych nabierają charakteru urzędowego jedynie w czasie urzędowania przy maturze, pod przewodnictwem komisji. Nie ma zaś tutaj mowy o podobnym wypadku, a wobec tego sprawa winna być rozpatrywana tylko jako zniewaga, której można dochodzić w drodze skargi prywatnej.

Na rozprawie oskarżona stwierdziła, że przez dłuższy czas po egzaminach pisemnych nie mogła dowiedzieć się czy została dopuszczona do matury ustnej. Dopiero w przedostatnim dniu matury ustnej dowiedziała się od dyrektora, że na skutek złego stopnia z zadań pisemnych nie została dopuszczona do matury.

Gdy dyrektor odmówił jej ponadto wydania świadectwa z ukończenia VIII klasy, twierdząc, że ma notę niedostateczną z języka niemieckiego — Hollendrówna silnie wzburzona opuściła gabinet dyrektora.

W tym momencie spotkała na kurytarzu nauczycielkę Teresę Wojtaszewską, która uczyła ją niemieckiego. Wówczas to doszło do konfliktu.

Ponieważ w tym momencie Hollendrówna nie zdawała matury, ani też Wojtaszewska nie należała do składu komisji egzaminacyjnej, obrońca podkreślał, że nie może zachodzić wypadek zniewagi urzędnika w służbie czynnej.

Sąd wszystkie wnioski, zawnioskowane przez obronę odrzucił. Sędzia dr Bobilewicz zasądził Hollendrównę na 10 miesięcy więzienia.

Wobec wniesienia przez obronę apelacji, sprawa znajdzie się jutro na wokandzie Sądu Apelacyjnego.

Oskarżony zmarł w więzieniu

W krakowskim Sądzie Apelacyjnym miała się dziś odbyć rozprawa Jana Birgiela, który przebywał w więzieniu św. Michała. Przed rozprawą nadeszło jednak zawiadomienie, że Birgiel zmarł przed dwoma tygodniami w więzieniu, wobec czego sprawę umorzono.

W pętli paragrafu

KOBIETY I PORTRETY

We wrześniu ubiegłego roku zamówiła pani Janina Erazmowa Bielicka u malarza W. portret. I od razu wyłoniły się trudności.

Bo pani Janina uważała, że powinna przejść do wieczności w fioletowej sukni z crêpe-marocaine przybranej koronką, a malarz zadecydował, że suknia nie nadaje się. Ustąpiła Włożyła czarną (ze względu na rozmiary dekoltu należałoby może powiedzieć: pół czarnej) welurową (-ej) i srebrne sandały.

Pełna niepokoju szła potem do potomności i pracowni malarza. Nie bez dreszczyków myślała o romantyczności pozowania, o dramatyczności epizodów, które mogą urozmaicić pozowanie. Z góry postanowiła, że będzie nieprzystępna choćby malarz był najbardziej natarczywy.

Malarz jednak okazał się człowiekiem pozbawionym temperamentu, rzemieślnikiem, a nie artystą.

Naprzód ustawiał panią Janinę, kręcił nią na wszystkie strony, traktował ją jak rzecz, a nie jak kobietę. Gwizdał przy tym.

A potem musiała długimi godzinami siedzieć na podium; myślała, że umrze z nudów — to była romantyka; malarz nie odzywał się, malował, faję kurzył — to były epizody.

Na drugim seansie, na który przyszła tylko dlatego, że nie znalazła rozsądnego powodu, który by mogła podać mężowi i znajomym, jako uzasadnienie rezygnacji z portretu, powiedziała:

— Mógłby pan nie palić fajki, gdy w pokoju przebywa kobieta.

Spojrzał na nią jakoś dziwnie, zgasił fajkę, ale po kwadransie zapalił ją na nowo.

Już mu nic nie powiedziała.

A po tych wszystkich przejściach posłał jej bohomaz przedstawiający jakąś starszą panią w jej czarnej welurowej półsukni.

Wszyscy mamy pewne określone wyobrażenie o naszym zewnętrznym wyglądzie. Gdy zdarza się nam okazja sprawdzenia wyobrażenia, często doznajemy rozczarowania. Ale w tym wypadku rozczarowanie było za silne, pani Janina była zbyt pewna siebie. Po dokładnym obejrzeniu obrazu, zmieniła fryzjera, salon kosmetyczny, krawcową, a obraz odesłała malarzowi.

Spodziewała się, że zaskarży ją i że będzie miała okazję olśnić sąd swoją żywą urodą i odegnać się od złośliwie wymalowanej brzydoty.

Malarz jednak nie był pieniaczem. Nie zaskarżył pani Janiny. A obraz posłał na wystawę.

Krytycy ocenili obraz bardzo przychylnie. Kilka pism zamieściło jego reprodukcję. I znalazł się amator, który go kupił.

Pani Janina wyczerpana przejściami wyjechała na Riwierę.

A malarz pozostał w Krakowie. Maluje drugi portret pani Janiny. Już z pamięci. I ze szkiców.

— Zainteresował mnie typ — mówi.

Fajkę przy tym kurzy.

Wybaczą Czytelnicy, że piszę o sprawie, która o sąd nie oparła się. Ale mogła oprzeć się.

HOROW.

Następca ś. p. Rostworowskiego w Radzie miejskiej

Na miejsce śp. Karola Huberta Rostworowskiego, wejdzie do Rady miejskiej m. Krakowa b. wizytator szkolny p. W. Ogrodziński

Inspekcje wicewojewody dr. Małaszyńskiego

Wczoraj wicewojewoda dr Małaszyński przeprowadził inspekcje powiatów brzeskiego i nowosądeckiego.

Zmiana na stanowisku referenta prasowego w województwie

Dotychczasowy referent prasowy w urzędzie wojewódzkim w Krakowie magister Zbigniew Pykosz obejmuje w dniach najbliższych referat bezpieczeństwa w starostwie jasielskim.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Pod terrorem antysemickiej opinii Poznania

nie wstawiono Rotholca do reprezentacji Polski na mecz z Niemcami

Opinia sportowa Polski interesuje się żywo meczem bokserskim Polska — Niemcy, który odbędzie się w nadchodzącą niedzielę w Poznaniu. Ostatnie wyniki pięściarzy polskich wskazują, że nadeszła chwila, kiedy można pomyśleć o przerwaniu pasma niepowodzeń w meczach z Niemcami i nareszcie wygrać mecz międzypaństwowy z tym przeciwnikiem.

Toteż w obliczu meczu zmobilizowano obóz pięściarzy w Poznaniu, gdzie odbywają się przygotowania. Na obóz powołano wszystkich najlepszych zawodników, wchodzących w rachubę do reprezentacji.

Brakło jedynie w obozie Rotholca, która to sprawa staje się obecnie, w przededniu meczu, centralnym punktem zainteresowań. Oto zarząd PZB, znajdujący się jak wiadomo w Poznaniu, prowadzi ostatnio dziwną politykę w tej sprawie. Od kilku tygodni krążą już wieści, że Rotholc nie stanie w ringu przeciw Niemcom.

Obecnie odsłania nam rewelacyjne kulisy tej afery dziennik warszawski „Kurier Czerwony", który przynosi wywiad ze znanym trenerem Sztammem, prowadzącym obóz poznański. Zapytany o udział Rotholca w meczu Polska — Niemcy p. Sztamm oświadcza:

— Nic nie wiem i na to pytanie nie mogę odpowiedzieć. Decyzja zapadnie w najbliższych dniach.

Na ten temat czytamy dalej:

Istotnie udział Rotholca w reprezentacji polskiej, to największe zmartwienie PZB.

Przeciwko wystawieniu Rotholca wypowiedział się nieomal cały poznański świat sportowy. PZB znalazł się w ciężkim położeniu. O bojkocie zawodów nie ma w ogóle mowy, bo wszystkie bilety zostały już sprzedane. A jednak sprawa Rotholca jest powszechnie dyskutowana. Mimowoli wyczuwa się, że PZB obawia się na meczu antysemickich demonstracyj. A jednak wszyscy zdają sobie sprawę, że udział Rotholca w naszej reprezentacji jest konieczny. Rotholc zdobędzie niewątpliwie dwa punkty, które zadecydować mogą o zwycięstwie. A w tej chwili nie mamy ani jednej „muchy", która by mogła go zastąpić.

Dwie kandydatury, które wchodzą ewentualnie w rachubę, a mianowicie Jasiński i Czerwiński, nie mają absolutnie żadnych szans w walce z Tietschem. Pozostaje jeszcze Sobkowiak, który ma blisko 3 i pół kg nadwagi. Zrobienie wagi osłabiłoby kompletnie doskonałego zawodnika. Zresztą Sobkowiak potrzebny jest w koguciej, gdzie daje niewątpliwie większą gwarancję niż Koziołek.

Tyle mówi prasa warszawska. Bardziej wymowny jest już komunikat PAT-a, który przynosi z Poznania następującą wiadomość:

Poznań PAT. Zarząd Polskiego Związku Bokserskiego ustalił następujący ostateczny skład reprezentacji polskiej na niedzielny mecz z Niemcami w kolejności wag, muszej do ciężkiej: Sobkowiak, Koziołek, Czortek, Woźniakiewicz, Kolczyński, Chmielewski, Szymura i Piłat.

Nie ulega więc wątpliwości, że zarząd PZB uległ antysemickiej opinii Poznania. Faktem jest, że dzieje się rzecz skandaliczna. W obliczu najcięższego meczu reprezentacji Polski osłabia się świadomie siłę bojową drużyny reprezentacyjnej, a to jedynie dlatego, aby na ringu nie stanął zawodnik żydowski.

Obecnie mają głos najwyższe instancje sportu polskiego: PUWF i ZZ. Szczególnie w obliczu ostatniego okólnika PUWF ciekawe jest, jak się to wszystko skończy.

PRZED WYJAZDEM POLSKICH PIŁKARZY DO FRANCJI

Kto będzie walczył na meczu treningowym w Katowicach.

Kapitan sportowy Polskiego Związku Piłki Nożnej p. Kałuża wyznaczył następujących zawodników na mecz treningowy, który się odbędzie w najbliższą niedzielę w Katowicach, celem ustalenia składu reprezentacji Polski zachodniej na wyjazd do Francji północnej:

Bramka: Krzyk, Pawłowski, Madejski.

Obrona: Szczepaniak, Twórz, Gałecki, Michalski, Gemza, Kinowski.

Pomoc: Dytko, [illegible]ora, Kotlarc[illegible]k, Piec II, Nytz, Nowakowski, Haliszka, Bentkowski.

Atak: Piec I, Wilimowski, Wostal, Wodarz, Piontek, Habowski, Korbas, God. Cebulak, Scherfke, Łyko, Szwarc, Pytel.

PIERWSZA REPREZENTACJA POLSKI PRZEGRYWA Z DRUGĄ REPREZENTACJĄ

W drugim spotkaniu treningowym przed wyjazdem na mistrzostwa świata do Pragi, spotkały się dwie kombinowane reprezentacje A i B. Spotkanie to zakończyło się nieoczekiwanie zwycięstwem zespołu B w stosunku 2:1 (1:1, 0:0, 1:0). Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Zespół A: Stogowski, Ludwiczak, Kasprzak, Marchewczyk, Kowalski, Wołkowski, Król, Zieliński, Urson.

Zespół B: Tarłowski, Werner, Metternich, Przedpełski, Dolecki, Andrzejewski, Kmicińśki, Michalik, Górecki.

Jak widać zespół B opierał się na graczach Warszawianki. Spotkanie wypadło znacznie gorzej, tak pod względem szybkości jak również strony technicznej z wyjątkiem trzeciej tercji w której gra była bardzo ładnie przeprowadzona w bardzo szybkim tempie. W zespole B wyróżnił się specjalnie Dolecki swoimi pięknymi zagraniami, sprawiając wiele kłopotu obronie teamu A. Był on niewątpliwie najlepszym graczem na lodowisku. Poza tym Metternich w obronie grał b. skutecznie, likwidując szereg dobrze pomyślanych akcji trójki krakowskiej.

Niespodziankę sprawił Tarłowski swą brawurową obroną w bramce.

W zespole A, grającym w pierwszych dwóch tercjach słabo, wyróżnić należy trójkę krakowską, która w trzeciej tercji przypomniała swoje najlepsze czasy. Szczególnie Wołkowski, mający kilka bardzo ładnych solowych zagran. Poza tym dobry był Ursoń oraz Król. Słabo wypadła obrona, szczególnie Kasprzak. Bramki zdobyli w pierwszej tercji dla teamu A Marchewczyk, dla teamu B Przedpełski. Zwycięską bramkę zdobył pod koniec gry Górecki z podania Michalika.

—<>—

Chmielewski definitywnie opuszcza Polskę 3 marca

Jak nam komunikują, Chmielewski definitywnie opuszcza Polskę dnia 3 marca, udając się „Batorym" do Ameryki, gdzie wystąpi w charakterze zawodowca. Na statku dla Chmielewskiego zarezerwowano już miejsce w klasie turystycznej.

P. U. W. F. NIE POZWOLIŁ ORGANIZOWAĆ MISTRZOSTW ŁUCZNICZYCH W POLSCE

Mało kto wie, że w bieżącym roku Polska miała stać się terenem mistrzostw świata w łucznictwie. Międzynarodowa federacja FIFA powierzyła Polsce mistrzostwa na rok 1938.

Nie jest to pierwszy raz, że Polsce powierzono łucznicze mistrzostwa. Odbywały się one już dwukrotnie na naszym terenie. Pierwszy raz w 1931 roku we Lwowie. W roku następnym (1932) w Warszawie. Pięć następnych mistrzostw odbyło się kolejno w Londynie, Bostadt (Szwecja), Brukseli, Pradze Czeskiej i ostatnio w Paryżu.

Mistrzostwa nie odbędą się jednak u nas w roku bieżącym. Na ich organizację nie wyraziły zgody ani ZZ. ani też PUWF.

Po rezygnacji Polski o organizację mistrzostw powstały zatargi. Z jednej strony chce je zorganizować Czechosłowacja w miejscowości kuracyjnej Trenczyńskie Cieplice, której zarząd podejmuje się ponieść wszelkie koszty, z drugiej strony o organizację ubiega się Londyn. Najprawdopodobniej otrzyma je znów Londyn.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktorksymiliana Feldmana.
Nowa Drukarnia Dziennikowa Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maodpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kaufer